WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 1 sierpnia 1938 Nr 210

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Hitleryzm -- to doktryna Antychrysta mówi znakomity pisarz katolicki P. Claudel

Przymierze polsko-francuskie -- przeznaczeniem obu krajów

Warszawa, 1. 8. (B.) Znakomity francuski pisarz katolicki i wybitny dyplomata PAUL CLAUDEL udzielił niezmiernie interesującego wywiadu przedstawicielowi „Nowej Rzeczpospolitej“ na temat hitleryzmu oraz przymierza polsko - francuskiego. Głos Claudela tymbardziej zasługuje na uwagę, że jest on gorącym i oddanym przyjacielem Polski. Oto co oświadczył znakomity pisarz:

Żaden naród katolicki nie może sprzyjać systemowi hitlerowskiemu, który wypowiedział wojnę religii — więcej, wszystkim religiom, i który został formalnie potępiony przez Papieża.

Jest to doktryna Antychrysta, doktryna wstrętna, i każdy kraj katolicki ma obowiązek ją zwalczać. A jest to przede wszystkim obowiązek Polski, której Najśw. Dziewicę Częstochowską znieważali najwyżsi dostojnicy nowego reżimu niemieckiego.

— Protestując z całą gwałtownością — mówi dalej wielki dyplomata — zarówno przeciwko koncepcjom rasistowskim, tak zasadniczo sprzecznym z kanonami Kościoła Katolickiego, jak przeciwko koncepcjom komunistycznym. Nie staję na żadnym innym stanowisku, jak tylko na stanowisku Kościoła Rzymskiego, i z tego punktu widzenia rozumiem, że tak marksizm, jak rasizm są jednakowo nie do przyjęcia przez kraj katolicki, przez naród taki jak Polska, wierny swej wierze tysiącletniej.

Przychodząc do aktualnych zagadnień politycznych, ambasador Claudel poruszył też sprawę konfliktu czeskosłowackiego i oświadczył:

Wystarczy spojrzeć na mapę, aby się przekonać, że

los Polski jest nierozdzielnie złączony z losem Pragi.

Nikt nie ma dzisiaj wątpliwości, że Francja przyjdzie z pomocą zbrojną, jeśli trzeba będzie bronić narodu czeskiego i jego niepodległości. Sama opatrzność to sprawiła, że Anglia stanęła po naszej stronie. A wydaje się bardzo prawdopodobnym, i ja jestem o tym najgłębiej przekonany, że na przyszłość

Ameryka nie pozostanie na uboczu w razie europejskiej wojny antyhitlerowskiej.

To wszystko powinno samo przez się zdecydować Polskę do przyłączenia się do nas dla ocalenia Czechosłowacji.

— — — — — — — — — — —

Podobnie mówiono w 1914 r. o Francji, że nie stanie za Serbią, że ich sprzymierzeńców wyda na łup. Dzisiaj znowu się powtarza te niedorzeczności, albowiem zawsze istnieje

dążenie do izolowania przyszłych ofiar pangermanizmu pogańskiego i zdobywczego.

A ja nie przestaję wierzyć, że Polska nie oddzieli się od Francji, od Anglii i od Ameryki, które są dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek zdecydowane odeprzeć napaść na Czechosłowację.

— — — — — — — — — — —

Paul Claudel zakończył rozmowę m. in. tymi słowy:

Nie uwierzę nigdy, aby naród polski, tak wierny swojej wierze, tak głęboko miłujący swój kraj, zeszedł z drogi przymierza francusko-polskiego, które jest dziełem Opatrzności, które jest zbawieniem, jest

przeznaczeniem naszych obu krajów,

mojej i waszej ojczyzny, nierozerwalnie wzajemnie złączonych.

Do powyższego wywiadu redakcja „Nowej Rzeczpospolitej“ dodała uwagę, iż nie chcąc narażać pisma na konfiskatę, usunęła z wywiadu wielkiego pisarza i znakomitego dyplomaty dwa ustępy w miejscach wykreskowanych.

Mussolini coraz bardziej zdenerwowany...

Sytuacja Włoch pogarsza się z każdym dniem

Londyn, 1. 8. Wobec poniedziałkowego „święta lata“, Londyn opustoszał już wczoraj po południu. Blisko 2 miliony mieszkańców Londynu udało się nad morze. Opustoszały również biura ministerialne i w życiu politycznym nastąpiła całkowita przerwa. Pogłoski o zamiarze przyjazdu do Anglii emisariusza kancl. Hitlera kpt. Wiedemanna, celem wznowienia kontaktu z członkami rządu angielskiego zostały definitywnie i oficjalnie zaprzeczone.

Jedyną sensacją były afisze prasowe donoszące o przemówieniu Mussoliniego w Forli, w którym odpowiada na wczorajsze przemówienie Ojca św. potępiające przeszczepienie na grunt włoski niemieckich teorii rasistowskich.

Wieczorny „Staar“ twierdził niedawno, że od pewnego czasu dyplomaci zagraniczni akredytowani w Rzymie zwracają w swoich raportach uwagę

na mnożące się objawy zdenerwowania dyktatora włoskiego, które przypisują coraz trudniejszej sytuacji polityczno - gospodarczej i finansowej, w jaką popadły Włochy na skutek przedłużającej się wojny domowej w Hiszpanii,

gdyby bowiem rokowania te miały trwać dłużej, mogłoby według tutejszej opinii dojść do poważnego kryzysu wewnętrznego we Włoszech i dlatego konflikt w jaki popadł Mussolini z Watykanem traktowany jest w Londynie, jako wypadek o poważnym znaczeniu politycznym.

Na dalekim Wschodzie grają armaty

Moskwa, 1. 8. Agencja Tass donosi, że w dn. 31 lipca oddziały wojskowe japońskie naruszyły granicę sowiecką w pobliżu granicy jeziora Hassan.

Oddziały japońskie rozpoczęły niespodziewanie ogień artyleryjski, a następnie

pod osłoną nocy zaatakowały oddziały graniczne ZSRR,

stojące na tym odcinku.

Japończycy obsadzili terytorium sowieckie na przestrzeni 4 km wgłąb od granicy. W miejscu tym rozpoczęła się

regularna bitwa, trwająca wiele godzin.

Oddziały japońskie — pisze agencja Tass — napotkały na silny opór *i poniosły skutkiem tego wielkie straty*

zarówno w ludziach jak i w materiale wojennym. Straty po stronie sowieckiej są nieznaczne.

Ostra cenzura w Japonii

Tokio 1. 8. Ministerstwo spraw wewnętrznych zabroniło dziennikom ogłaszania wiadomości o incydentach na granicy sowieckiej pod Czangkufeng. Nakaz ten obowiązuje od ubiegłej nocy, to też w dziennikach nie ma dziś żadnych komentarzy na temat incydentów. W Tokio obiegają pogłoski, że na granicy sowiecko - mandżurskiej doszło do nowych starć.

Szef sztabu japońskiego przerwał urlop

Londyn, 1. 8. Agencja Reutera donosi z Tokio: Książę Kanin, szef sztabu generalnego, przerwał urlop wypoczynkowy i powrócił do Tokio. Powrót ks. Kanin związany jest z wypadkami na granicy mandżursko-sowieckiej.

Marsz. Bluecher zmobilizował 4 roczniki

Pogotowie bojowe na granicy

Warszawa, 1. 8. (A) Z Tokio donoszą: Natychmiast po nadejściu wiadomości o wkroczeniu wojsk sowieckich do Korei odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu japońskiego. Postanowiono przesłać ostre zawiadomienie do rządu sowieckiego, że za wszelkie konsekwencje będzie ponosił odpowiedzialność wyłącznie rząd sowiecki.

W Moskwie, rozeszła się wiadomość, że marszałek Blücher powołał pod broń ze swych okręgów 4 roczniki 1916, 1917, 1918, 1919 Z Chabarowska wystartowało 400 bombowców, z których 250 w kierunku niektórych punktów na pograniczu Mandżurii, zaś 250 do Władywostoku. Dziś rano stwierdzono w moskiewskich kołach politycznych, że rezultatem całonocnych obrad na Kremlu było wysłanie do marsz. Blüchera depeszy, zalecającej mu zachowanie zimnej krwi i oczekiwanie na decyzję Moskwy. Z Chabarowska donoszą, że wszystkie oddziały pograniczne zostały postawione w stan pogotowia bojowego, żołnierzom rozdano maski gazowe.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa 1. 8. (A) Dzisiejsze notowanie giełdy warszawskiej (zamknięcia kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 56, Węgiel 32½, Ostrowieckie 62, Cukier 39½, Starachowice 34½, Lilpop 90½. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. Em. 82 5 8, II. Em. 81, 4%dolarowa 42, 5%konwersyjna 70, 4½% wewnętrzna grube odcinki 67 — 67¼, 4% konsolidacyjna grube ocinki 67 — 67¼. Tendencja utrzymana.

„Dzień antywojenny" propagandą militaryzmu

Moskwa, 1. 8. Dzisiaj w Związku jest obchodzony t. zw. dzień antywojenny. Wczoraj w wielu miastach odbyły się zebrania, które pomimo że były poświęcone dniu antywojennemu, miały charakter wybitnie militarystyczny. Naprzykład grupa dziewcząt fabryki „Dynamo" im. Kirowa w Moskwie zwróciła się z apelem do swych koleżanek, aby zapoznały się dokładnie z konstrukcją karabinu maszynowego. Uczestnicy wczorajszych zebrań zjawili się w maskach gazowych. W Izewsku 4 tys. robotników wzięło udział w nocnym pochodzie wojskowym, który — jak podkreśla agencja Tass — był poświęcony dniu antywojennemu. Po ukończonym pochodzie odbył się meeting, na którym wzywano do wzmocnienia siły zbrojnej Sowietów.

23.000 Włochów walczy po stronie gen. Franco

Przechwałki wodza powstańców

Paryż, 1. 8. Korespondent Havasa donosi z Saragossy: Wybitny przedstawiciel armii gen. Franco, należący do najbliższego otoczenia generalissimusa, oświadczył korespondentowi, iż w armii gen. Franco nikt nie liczy i nie potrzebuje liczyć na pomoc zagraniczną dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa i zakończenia wojny.

W obecnej chwili armia gen. Franco liczy około 800 tys. ludzi, dowodzonych przez młodych oficerów, wyszkolonych w szkołach wojskowych, utworzonych w polu. Ten element oficerski dał już dowody swych wysokich zalet w czasie ostatnich operacyj.

Udział ochotników zagranicznych w naszych szeregach — mówił dalej wybitny przedstawiciel armii powstańczej — nie jest tak duży, jak to sobie ludzie wyobrażają. W szeregach naszych jest bowiem dwa i pół tysiąca Niemców łącznie z lotnikami i 23 tys. Włochów, zgrupowanych w dywizjach liniowych i oddziałach lotniczych. Na froncie od Teruelu do Morza Śródziemnego znajdują się dwie dywizje włoskie, operując wśród oddziałów czysto hiszpańskich. Siły włoskie w tym wypadku są nieznaczne, tak że cały ciężar działań spada wyłącznie na narodowe siły hiszpańskie.

W obecnej chwili gen. Franco, mimo iż zawsze będzie wdzięczny swym sprzymierzeńcom, którzy pomogli w początkowym okresie wojny może śmiało doprowadzić do zwycięstwa własnymi siłami, t. zn. że dla gen. Franco wycofanie ochotników ma znaczenie raczej uczuciowe i zasadnicze, aniżeli znaczenie strategiczno-wojskowe.

Pojedynek pod Warszawą

Warszawa, 1. 8. (A.) W lasku pod Warszawą odbył się pojedynek pomiędzy znanym literatem p. W. a dziennikarzem p. S. Dziennikarz otrzymał postrzał w okolicy pachwiny. Rana nie jest groźna. Pojedynek wyniknął na tle obrazy w druku, która to obraza była i będzie m. in. powodem głośnych procesów.

Na Słowaczyźnie spłonęła wielka fabryka

Bratislawa 1. 8. W miejscowości Filakovo na słowaczyźnie spłonęła olbrzymia fabryka naczyń kuchennych. Ofiarą ognia padło dwadzieścia budynków fabrycznych, składy surowców i wielkie zapasy towaru. Szkoda, według dotychczasowych obliczeń wynosi około 40 milionów koron. 3000 robotników i 200 urzędników zostało wskutek zniszczenia fabryki pozbawionych pracy.

Człowiek z sercem po prawej stronie

Sofia, 1. 8. W Ruse u pewnego robotnika nazwiskiem Coniu Todorow, który zgłosił się do ambulatorium robotniczego, lekarze stwierdzili, że posiada on wewnętrzne organy umieszczone zupełnie z innej strony, niż normalnie: serce z prawej strony, dwunastnica, wyrostek robaczkowy z lewej itp. okazało się też, że analogiczną budowę ma również jego 17-letni syn Georgi.

CHÓR JURANDA W JAŚLE. Znakomity zespół rewellersów Chór Juranda przed wyjazdem do Ameryki i Harry Hamilton, znany murzyn, atrakcja amerykańskich rewii, dadzą w Jaśle wspólny wieczór piosenki, parodii i groteski 3 bm. w sali „Sokoła".

ZNÓW INCYDENT W KAWIARNI GRECA. W niedzielę na dancingu w kawiarni Greca, urzędnicy i pracownicy P.W.P. 5. zajmujący kilka stolików na sali, w pewnej chwili zaczęli zaczepiać gości żydowskich, zmuszając ich do opuszczenia sali.

* * *

„HITLERYZM — TO DOKTRYNA ANTYCHYSTA" — mówi w wywiadzie udzielonym „Nowej Rzeczypospolitej" najznakomitszy francuski pisarz katolicki, a zarazem jeden z najwytrawniejszych francuskich dyplomatów, były ambasador francuski w Waszyngtonie i w Tokio p. Paul Claudel. Nie ma żadnej szczególnej rewelacji w tym oświadczeniu świetnego pisarza. Nabiera ono znaczenia dopiero w związku z szeregiem ostatnich wystąpień elity duchowej świata katolickiego na zachodzie Europy przeciwko doktr..nom rasistowskim. Odnosi się wrażenie, j..oby katolicyzm na Zachodzie zmobilizował najlepsze swe siły w obronie przed zagrażającym zalewem pogaństwa i barbarzyństwa.

Akcenty polityczne w wywiadzie Claudela, zawierające ocenę sytuacji międzynarodowej, mają swą szczególną wymowę. Przedstawiać one będą trudny orzech do zgryzienia dla tych polityków i publicystów, którzy każde potępienie faszyzmu i jego metod, szczególnie zaś każde wystąpienie w obronie Czechosłowacji, skłonni są przypisać zakonspirowanej intrydze masońskiej. Ale Claudela, czołowego przedstawiciela obozu katolickiego we Francji, trudno będzie „zamianować" członkiem Wielkiego Wschodu. W tym właśnie tkwi sęk.

P. Nowaczyński i jego młodsi przyjaciele z „Merkuriusza Polskiego" prowadzą ostatnio ohydną nagonkę przeciwko innemi pisarzowi katolickiemu we Francji, Fr. Mauriacowi, który podobnie jak Claudel nie może doktryny nienawiści pogodzić ze swym sumieniem głęboko wierzącego katolika. Autorowi „Kłębowiska żmij", który zanim zajął wrogie stanowisko wobec antysemityzmu uchodził za sztandarowego pisarza nawet w oczach opinii endeckiej, zarzuca się teraz, że chce „zażydzić" katolicyzm. Tylko patrzeć, jak p. Nowaczyński zakasawszy rękawy, zamoczy pióro w żółci i „wyrżnie" paszkwil na Claudela, którego dotąd wynosił pod niebiosa.

*

OBECNY PREMIER ANGIELSKI p. Neville Chamberlain wsławił się tym, że jeszcze jako kanclerz skarbu, w okresie ciężkiego kryzysu finansowego, który kogo jak kogo, ale ministra finansów powinien chyba wytrącić z równowagi, napisał do redaktora „Times" list, w którym doniósł, że podczas rannej przechadzki po Hyde Parku zaobserwował jakiś ciekawy i egzotyczny gatunek ptaków. Jak wiadomo, p. Chamberlain, jak każdy szanujący się gentleman, ma swoje „hobby": jest zamiłowanym ornitologiem.

List do redaktora, który onegdaj ukazał się na łamach „Times", podpisany imieniem i nazwiskiem (wraz z dokładnym adresem) premiera Anglii, choć poruszał temat mniej błahy, jest nie mniej charakterystyczny dla mentalności i kultury angielskiej, aniżeli ów list o ptakach.

P premier musiał się mianowicie bronić przed poważnym zarzutem — popełnienia plagiatu w mowie wygłoszonej przed paru dniami w parlamencie. Zarzut ten wytoczył przeciwko niemu, też na łamach „Times", wybitny historyk angielski prof. Harold Temperley, zwracając uwagę, że pewne ustępy mowy premiera za bardzo przypominają mowę angielskiego męża stanu i premiera rządu Canninga, wygłoszoną — przeszło sto lat temu w parlamencie, by mógł to być tylko czysty przypadek.

Można sobie wyobrazić, coby się to działo, gdyby np. jakiś uczony niemiecki wystąpił z rewelacją, że czołowy mąż stanu Trzeciej Rzeszy do przemówienia swego wstawił kilka ustępów mowy, dajmy na to Bismarcka, nie cytując źródła. Uczony ów musiałby się pożegnać z katedrą uniwersytecką, może nawet z życiem. W Anglii zarzut plagiatu nawet wobec premiera nie jest żadną obrazą majestatu. W grzecznym i uprzejmym liście premier Chamberlain, nawiązując do „frapującej paraleli", na którą zwrócił uwagę prof. Temperley, powiada, że „zainteresuje to niewątpliwie" jeśli stwierdzi iż w ogóle nie czytał ani nie znał obu cytowanych wyimków z mowy Canninga. Chodzi o przypadkową zbieżność, która świadczy tylko o ciągłości polityki angielskiej. W podobnych do pewnego stopnia warunkach choć na przestrzeni ponad stu lat, dwaj politycy angielscy mają mniej więcej to samo do powiedzenia.

I na tym, rzecz jasna, cały incydent „plagiatowy" jest wyczerpany.

DEL.

Polska i Italia nie mają sprzecznych interesów

Wywiad z P. Prezydentem R. P.

Rzym 1. 8. PAT. Największy dziennik włoski „Il corriere della serra" zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego specjalnego wysłannika red. Alceo Walcini z Panem Prezydentem R. P. Prof. Ignacym Mościckim.

Wywiad odbył się w willi San Michele w Lauranie.

W rozmowie z redaktorem Walcini prowadzonej w języku polskim, Pan Prezydent oświadczył że wybrał Lauranę za miejsce swych wywczasów, wiedziony sympatią dla Italii oraz ze względu na znane mu piękno tej miejscowości.

Mówiąc o Polsce i o Włoszech Pan Prezydent wyraził przede wszystkim swe najgłębsze uznanie dla Mussoliniego, którego siła woli i charakter niezłomny muszą budzić powszechny podziw.

Przyjaźń polsko - włoska, powiedział Pan Prezydent, opiera się na wielowiekowej tradycji kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozerwalne. Stosunki polsko - włoskie nacechowane są największym wzajemnym zaufaniem.

W dalszym ciągu Pan Prezydent R. P. zaznaczył, że między Polską a Italią nie ma żadnych interesów sprzecznych i stwierdził możliwość jeszcze szerszego rozwoju współpracy między obu państwami.

Ostatnim tematem poruszonym w wywiadzie była kwestia dynamiki młodych narodów. Pan Prezydent — jak zaznacza dziennikarz — uznaje w pełni znaczenie, jakie dla konsolidacji wewnętrznej narodu posiadają wielkie manifestacje patriotyczne w rodzaju włoskich Adunat ,które przyrównać można pod pewnymi względami do polskich świąt: Dnia Morza, i Dnia Kolonii.

Wywiad z Panem Prezydentem zamyka redaktor Walcini podając barwny opis wywczasów Dostojnego Gościa w Lauranie.

Antyniemieckie nastroje w Anglii udaremniły wizytę kpt. Wiedemanna

Londyn, 1. 8. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Referee" usiłuje wyjaśnić tajemnicę niedoszłej wizyty kpt. Wiedemanna, który rzekomo był oczekiwany w Londynie w ubiegły piątek.

Korespondent twierdzi, że wyjazdowi Wiedemanna do Londynu sprzeciwił się minister spraw zagr. von Ribbentrop, który z poparciem Goebbelsa, Himmlera i Hessa miał przekonać kanclerza Hitlera, że obecne nastroje w Anglii nie sprzyjają wszczynaniu rozmów angielsko-niemieckich.

Niemcy łudzą się

Berlin, 1. 8. Prasa niemiecka stoi nadal pod znakiem opisów i analizy stosunku Stolicy Apostolskiej do faszyzmu na tle zagadnień rasistowskich. Nie tai się zresztą zadowolenia z wynikłego nieporozumienia, podkreślając i umieszczając na pierwszej stronie oświadczenie Mussoliniego w Forli wobec młodzieży włoskiej. Nieporozumienie to daje tutejszym dziennikom raz jeszcze okazję do podkreślenia, że ewolucja reżimu faszystowskiego w kierunku doktryny rasistowskiej była nie unikniona koniecznością i zawiedli się ci wszyscy, którzy sądzili, iż dojdzie na tym tle do poróżnienia się między „dwoma systemami totalnymi".

Z drugiej jednak strony trzeźwo myślące tutejsze sfery polityczne zdają sobie sprawę, że ani w interesie faszyzmu, ani też Kościoła nie leży zaostrzanie tego konfliktu, i że obie strony będą szukały kompromisu przy najbliższej nadarzającej się okazji. Sądzą tutaj, że taką okazją będzie np. któraś z pielgrzymek jesiennych, w czasie której Ojciec św. będzie miał okazję do złagodzenia oceny włoskiej doktryny rasistowskiej. Na poparcie tego poglądu tutejsza pisma z oficjalnym „Völkischer Beobachter" na czele cytują opinię tygodnika watykańskiego „Avenire", który pisze, iż wprawdzie włoska doktryna rasistowska przypomina narodowo-socjalistyczną, lecz nie podąża za nią niewolniczo i jest znacznie mniej rozległa i mniej bezwzględna.

Rząd francuski zmilitaryzował fabrykę pracującą dla wojska

Paryż 1. 8. Rząd premiera Daladier, który w początku swego istnienia zlikwidował dość poważną falę strajków, zajmując stanowisko stanowcze i energiczne zajął w sobotę również energiczne stanowisko w stosunku do pracowników w sprawie konfliktu na terenie jednej z większych fabryk w Montpellier, która pracowała dla wojska.

Ponieważ właściciele odmówili wykonania orzeczenia rozjemczego, wydanego przez dziekana prawniczego w Montpellier, jako superarbitra, utrudniając podjęcie pracy, rząd zarekwirował całkowicie fabrykę i wyznaczył inżynierów wojskowych pod których kierownictwem fabryka ma ruszyć od poniedziałku.

LONDYNSKIE TO I OWO

Jeśli kura złoży półtora jajka... — Anglia przegrywa. Gdy komik mówi poważnie.

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

LONDYN, koniec lipca

Jeżeli jedna kura składa jedno jajko, czyn ność ta wcale doniosła dla kury, mija jednak bez większego echa jeżeli chodzi o ludzi. Aż tu nagle roku pańskiego 1938 ta kurza czyn ność stała się jedną z bardziej pasjonujących w świecie anglo - saskim. Po obu stronach Atlantyku nie mówi się o niczym innym jak o kurach i jajkach. Coprawda sprawa jest nieco dziwna i bodaj czy nie nienaturalna. Chodzi mianowicie o półtorej kury, która składa półtora jajka w ciągu półtora dnia. Dziwny rodzaj kury, jak z tego można wywnioskować. Pytanie zaś, które pasjonuje oba kontynenty polega na tym, ile jaj wobec tego sześć kur złoży w ciągu siedmiu dni? A ponieważ ludzkie słabostki są wielce zaraźliwe, spodziewam się, że wkrótce również i w Krakowie powstaną dwie szkoły matema tyczne w sprawie tychże jaj. W Londynie jak dotychczas szanse są równe: akurat 4 milio ny ludzi twierdzi, że jaj tych będzie 28 (słowami dwadzieścia osiem), podczas gdy pozostałe 4 miliony wołają z zapałem i oburzeniem, że jaj tych będzie akurat 42 (czterdzieści dwa).

Przecież to takie proste powie pewny siebie czytelnik: jak półtorej kury składa półtora jajka w ciągu jednego dnia i pół, to w ciągu dnia złoży jedno jajko, w ciągu siedmiu dni siedem jaj, a jeżeli na dodatek tych kur będzie sześć, to jest cztery razy tyle, to oczywiście jaj będzie 28. Na to połowa Ameryki — a są tacy którzy utrzymują, że trzy czwarte Ameryki — zaśmieje się z triumfem. Powoli, przyjacielu, jak półtora przez półtora daje półtora, to pół w ciągu pół dnia daje pół jajka a wobec tego sześć razy siedem daje 42. A co, nie mówiłem?! Nigdy, młody człowieku, nie bądź zbyt pewny siebie. Od czasu gdy rozpoczął się ten „kurzy" sport niezliczona ilość kłótni jakoteż i rozwodów miała miejsce na świecie. W pewnej farmie walczące strony obrzucały się prawdziwymi jajami i pono niezliczona ich ilość uległa zniszczeniu.

W spokojnym i dystyngowanym Londynie widać w autobusach dziko dyskutujących lu dzi, drugi palec u ręki mają zgięty i słychać jak mruczą: Jeśli jeden i pół...

Jakiś dowcipniś trafnie zauważył, że gdy cała kura zobaczy pół kury składającą pół jajka, to tak się przestraszy, że już więcej w ogóle jaj składać nie będzie. Jeżeli chodzi o autora artykułu, to należy on do tych co to mówią 42, pan redaktor zapewne należeć będzie do tych co wierzą w 28. A pan lub Pani?

* * *

Kto w tych dniach wyjdzie w Londynie na ulicę, ten z przerażeniem zobaczy następujące afisze: Anglia w niebezpieczeństwie! Nim zaś zdoła się zorientować o jakie to niebezpieczeństwo właściwie chodzi — usłyszy tuż pod uchem przeraźliwie ochrypły głos wyrostka, który sprzedaje już późniejsze wydanie popołudniówek. Anglia przegrała! Ten uroczy młodzieniec z całym spokojem zbiera sypiące się ze wszech stron miedziaki. Opowiadają że pewien nowo - przybyły dyplomata, który zeszłego roku o tej porze usłyszał podobne wołanie, zaczął dziko tańczyć w swym pokoju hotelowym, wołając przy tym z radością: niech żyje „pewien dyk tator"! Radość jego była jednak przedwczesna. Anglia przegrała wprawdzie, tak samo jak i w tym roku zresztą — ale tylko w krikieta, i to przegrała do Australii, tak że „owoc" zwycięstwa w każdym razie pozostaje w granicach imperium. Co roku odbywa się pięć tak zwanych próbnych meczów, „test match", kiedy to Australia zmaga się z Anglią na zielonej trawce. W czasie tych meczów dla prawdziwego Anglika wszystko inne umarło. Jak tam wygląda w Lords (słynne boisko gdzie odbywają się mecze krikietowe) — pyta się z zapartym tchem pasażer konduktora czy konduktor pasażera, zależnie od tego kto akurat czytał ostatnie, często specjalne wydanie gazety.

Nic tak nie zbliża ludzi w Anglii jak wspól ny niepokój o los drużyny krikietowej. Lord obok pucybuta czeka w ogonku na gazetę z wynikami, obcy ludzie mieszają się do rozmowy w te dni krikietowe, albowiem pewni są że nie są intruzami. O czymże bowiem innym jak o krikiecie rozmawiać może dwóch szanujących się Anglików. Francuzi dając wyraz swej subtelnej gościnności zainstalowali dla angielskiej pary królewskiej specjalne aparaty radiowe w Quai d'Orsay, ażeby monarcha angielski mógł odrazu dowiedzieć się o wyniku próbnego meczu. Na boisku w Lords gromadzi się przeszło 100 tysięcy osób by przyglądać się grze, która trwa godzinami i nas, nie - Anglików zaczęłaby nudzić po kilku minutach zaledwie... Pewien bardzo mądry Anglik powiedział mi niedawno: „Mecz próbny" to jeden z największych fenomenów angielskiego życia. Wam może wydać się głupie, że jakiś naród potrafi jak jeden mąż zapomnieć o wszystkich bieżących sprawach i myśleć przez jakiś czas o tym tylko, kto wygra, Australia czy Anglia — mnie, powiedział ów Anglik, który wcale zresztą nie jest wielkim sportowcem, wydaje się, że właśnie ta dziecięca beztroska angielska jest jedną z przyczyn, dla których zdołali oni stworzyć i co ważniejsza utrzymać — swoje potężne imperium. I gdy widzi się te tłumy które wracają z meczu krikietowego, zdaje się człowiekowi, że jednak „coś" jest na rzeczy.

Dla uspokojenia czytelnika należy dodać że Anglia mimo wszystko nie przegrała... I tak bywa co roku niemal. Mecz tak zwany próbny — kończy się zazwyczaj remis. To nie przeszkadza oczywiście śledzić grę i jej wyniki z niesłabnącym zainteresowaniem...

* * *

Gdy mowa już o tym jak to poważni Angli cy potrafią czasem beztrosko się zabawić, warto zanotować odwrotny wypadek, kiedy to słynny komik dla odmiany był poważny. W Londynie przebywa obecnie Eddie Cantor który uchodzi za największego komika w Sta nach Zjednoczonych. Już sam wyraz jego oczu o niesamowicie dużym białku pobudza ludzi do śmiechu. Gdy zaczyna on mrugać tymi swoimi oczyma, ludzie wiją się ze śmie chu. Miał on kilka występów w Londynie i publiczność angielska zgotowała mu entuzjas tyczne przyjęcie. Eddie Cantor ma jedną wielką pasję. Kocha dzieci. Ma swoich córek pięć, to mu jednak serca nie wypełniło. Zostało w nim dosyć uczucia, by wzruszyć się niedolą dzieci austriackich i niemieckich, któ rych okropna sytuacja wywarła na artyście wstrząsające wrażenie.

Postanowił on więc przyczynić się do ulżenia ich doli i w tym celu postawił sobie za zadanie osiedlenie tysiąca austriackich dzieci w Palestynie. W Londynie postanowił zebrać na ten cel 100 tysięcy dolarów. Jak dotychczas zebrał on już 17 tysięcy funtów. A stało się to w ten sposób. Na pewnym bardzo wytwornym i bogatym zebraniu Eddie Cantor poprosił o głos. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco wstępującego na trybunę artystę, z góry gotując się na dobrą zabawę. Eddie Cantor jednak ani nawet nie mrugnął swoimi dziwnymi białkami, nawet się nie uśmiechnął, a jednak tłum nie był rozczarowany, nie wołał o Cantora jako komika. Wszyscy z zapartym tchem słuchali przemówienia, które nie było wprawdzie dowcipne, ale za to pełne treści, godności i uczucia. Eddie Cantor powiedział między innymi, że żaden Żyd nie może sobie pozwolić na to w dzisiejszych czasach, by żyć swym indywidualnym życiem, oddawać się sztuce i td. sta rając się żyć w atmosferze indywidualistycznego kosmopolityzmu. Każdy Żyd dzisiaj, wo łał słynny komik, jest ambasadorem swego narodu, jego czyny zostaną przypisane całemu narodowi, i on zarazem odpowiadać musi — taki jest stan faktyczny — za czyny innych współwyznawców.

Im prędzej wszyscy Żydzi zdadzą sobie sprawę, że tak jest, a nie inaczej, tym prędzej solidarny wysiłek żydostwa zwycięży potrafi jego wrogów. Prosząc obecnych o da tek na swój wzniosły cel, Eddie Cantor rzucił wyzwanie skierowane do wszystkich narzekających bogaczy — Dużo zapłaci on temu, kto pokaże mu kogoś kto zbankrutował z nadmiaru datków na dobroczynne cele...

Nikt jakoś zakładu nie przyjął. Trudno będzie chyba takiego znaleźć — mimo że wie lu ludzi się skarży, że zbyt dużo nagabuje się ich na dobroczynne cele.

J. KARMEL

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz.: „Szóste piętro".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Poniedziałek 8.45 wiecz. I „Di rebecyns necht", „Serkie fun Baranowicz".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Dziewczę z dalekiej północy" (J. Parker i Leo Casillo).

ADRIA: „Zwycięska walka" i „Gwiazda Riviery".

ATLANTIC: „Dama Pikowa" (Pierre Blanchoire) i „Kłopoty małej pani" (Fred Astaire).

LOPP: „Pobrali się zawcześnie" i dodatki kolorowe.

PROMIEŃ: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Książę X" (Sonia Henie).

STELLA: Książątko (E. Bodo).

SZTUKA: „Nancy Steele zginęła" (W. Mac Laglen i G. Lorre).

UCIECHA: Symfonia młodości (Dick Powell), Strzał o północy (Ann Dvorak).

WANDA: „Grzechy młodości"

50 osób zabitych, 80 rannych w katastrofie kolejowej

Kingstone (Jamaika), 1. 8. (R) W katastrofie kolejowej pomiędzy Kingstone a Monte Gombay zginęło 50 osób a 80 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było wykolejenie się pociągu. 8 wagonów spadając z toru, rozbiło się o skały.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

32)

Battle potrząsnął głową. — Nie — odparł. — Karty na stół! To jest moją dewizą w tym wypadku. Chcę z panem otwarcie mówić.

Mrs. Oliver przysunęła bliżej swe krzesło. — Opowiadaj pan!

Nadinspektor Battle zaczął powoli: — Przede wszystkim, co się tyczy morderstwa Mr. Shaitany, to jestem dosłownie tak mądry, jak przedtem. W jego papierach nie znalazł się najmniejszy choćby punkt zaczepienia. Nad tymi czterema kazałem oczywiście czuwać, ale jak można się było spodziewać, bez konkretnego rezultatu. Nie, Monsieur Poirot miał zupełną słuszność — nasza jedyna nadzieja, to przeszłość. Najpierw ustalić jakiego przestępstwa dopuścili się ci ludzie, o ile w ogóle dopuścili się czegoś; gdyż może tylko Shaitana udawał wszechwiedzącego, aby zaimponować Monsieur Poirotowi. Skoro już ustalimy, co ci czterej ludzie mają na sumieniu, będziemy też wiedzieć kto popełnił to morderstwo.

— Czy odkrył pan coś?

— O jednym z pośród czterech wiem coś obciążającego.

— O kim?

— O doktorze Roberts.

— Mrs. Oliver popatrzyła nań zdenerwowana i podniecona.

— Jak Monsieur Poirotowi już wiadomo próbowałem wszystkich możliwych teoryj. Stwierdziłem, że wśród jego bliższej rodziny nikt nie umarł nagłą śmiercią. Badałem wszystkie możliwości, o ile to się dało, lecz tylko jedna pozostała — a i ta jest nie bardzo prawdopodobna. Przed kilku laty, postąpił jak się zdaje, Doktór Roberts wobec jednej ze swych pacjentek niestosownie. Może na tym wszystkim nie wiele było, ale ta kobieta była histeryczką, przewrażliwioną osóbką, która chętnie zachowywała się jak na scenie i albo jej małżonek zwęchał pismo nosem, albo też jego żona, jak to się pięknie mówi, wyznała całą prawdę. W każdym razie sprawa wyszła na jaw. Oburzony małżonek groził doniesieniem do izby lekarskiej — i to stanowiło by przypuszczalnie kres kariery doktora Robertsa.

— I co się stało? — pytała Mrs. Oliver bez tchu.

— Jak się zdaje, udało się Robertsowi ułagodzić rozgniewanego męża — i prawie bezpośrednio po tym człowiek ten zmarł na księgosusz.

— Księgosusz? To przecież zaraza na jaką zapada bydło?

Nadinspektor uśmiechnął się z zadowoleniem. — Tak jest, Mrs. Oliver, to właśnie to, a nie indyjski jad do zatruwania strzał, która działa nie pozostawiając śladu. Pan sobie przypomina, wtedy powszechną była obawa przed zakażonymi pendzlami do golenia. Craddock zaraził się takim pendzlem.

— Czy doktór Roberts go leczył?

— Ach gdzież tam, na to był zbyt przebiegły. A zresztą prawdopodobnie Craddock nie byłby się u niego leczył. Jedyną okolicznością obciążającą, jaką znalazłem — i w dodatku bardzo słabą — jest to, że właśnie w tym czasie zaszedł pomiędzy pacjentami doktora Robertsa wypadek księgosuszu.

— Pan myśli, że doktór odpowiednio spreparował ten pendzel do golenia?

— To jest moja wspaniała teoria. Ale jak już zaznaczyłem to jest właśnie tylko teoria. Zupełnie nieuzasadniona. Czysty domysł. Ale tak mogły się sprawy przedstawiać.

— A więc on nie ożenił się z Mrs. Craddock?

— Mój Boże, sympatia nie była całkiem obustronna. Ona wprawdzie groziła, że zrobi awanturę, jednak pogodna i wesoła wyjechała nagle zimą do Egiptu. Tam umarła. Na jakiś nieznany rodzaj zakażenia krwi; posiada on długą nazwę, ale ona nie wiele panu powie. U nas bardzo rzadki, ale wśród egipskich tubylców dość często spotykany. Zatem doktór nie mógł jej otruć?

— Nie wiem — odrzekł Battle powoli. — Rozmawiałem z jednym znajomym, z bakteriologiem, to syzyfowa praca wydostać od takich ludzi jakąś jasną odpowiedź. Oni nie mogą po prostu odpowiedzieć tak, lub nie; zawsze nazywa się to: „to byłoby możliwe przyjąwszy pewne założenia“. — „To zależy od patologicznego stanu danej osoby“. — „Takie wypadki zdarzają się“. — „Tu idzie o osobistą idiosynkrazję“ — i tym podobna gadanina. Ale o tyle o ile z niego mogłem coś konkretnego wyciągnąć, dowiedziałem się, że bakcyl, czy też bakcyle mogły już być wprowadzone w krwiobieg, zanim jeszcze opuściła Anglię. Symptomy występują dopiero po jakimś czasie.

Poirot zapytał: — Czy Mrs. Craddock dała się szczepić przeciw tyfusowi, zanim wyjechała do Egiptu? Większą część ludzi daje się szczepić.

— Brawo, Monsieur Poirot!

— Czy doktór Roberts zaordynował szczepienie?

— Zgadza się. Ale ma pan znowu to samo, niczego nie możemy udowodnić! Dała się dwa razy szczepić — i możliwe, iż to było rzeczywiście tylko przeciw tyfusowi. Albo może jedno szczepienie było przeciw tyfusowi, a drugie — czymś innym. Tego nie wiemy i nie będziemy wiedzieć. To wszystko jest hipotezą. Nie można nic więcej powiedzieć, jak tylko — może.

Poirot potakiwał w zamyśleniu głową. — To się doskonale nadaje do jednej uwagi, jaką Mr. Shaitana uczynił w rozmowie ze mną na wystawie tabakierek. Chwalił on mordercę, któremu się jego postępki udają — człowieka, któremu nie można udowodnić jego zbrodni.

— Skądże Mr. Shaitana o tym wiedział? — pytała Mrs. Oliver.

Poirot wzruszył ramionami. — Tego się też nigdy nie dowiemy. On sam był raz w Egipcie, to wiemy, ponieważ Mrs. Lorrimer tam go poznała. Może słyszał, jak jakiś osiadły tam lekarz mówił o dziwnych symptomach chorobowych u Mrs. Craddock — może wyrażał jakieś wątpliwości co do sposobu, w jaki infekcja powstała. Może już przedtem doszły jego uszu plotki o doktorze Roberts i Mrs. Craddock. Możliwe i to, że chciał z doktora zażartować i zrobił do niego jakąś tajemniczą aluzję i zauważył nagły przestrach w jego oczach. Tego wszystkiego nie wiemy. Niektórzy ludzie mają jakiś niesamowity talent, odgadywania tajemnic. Mrs. Shaitana należał do tych ludzi. Ale to wszystko nas nic nie obchodzi. Możemy jedynie powiedzieć: on coś przypuszczał, ale czy to, co było właściwe?

— Sądzę, że tak, — rzekł Battle. — Mam wrażenie, że nasz uprzejmy, pogodny doktór nie bierze tego tak dokładnie. Znam pewnych ludzi, który byli tacy jak on — nie do wiary, jak niektóre typy są do siebie podobne. Ja go uważam faktycznie za urodzonego mordercę. Zgładził Craddocka, a może również i Mrs. Craddock, na wypadek gdyby miała mu się naprzykrzać i dlatego, że groziła mu skandalem. Ale czy on zamordował również Shaitanę? — to pytanie. I jeżeli porównywam te morderstwa, mógłbym na to pytanie odpowiedzieć raczej przecząco. U małżeństwa Craddock posługiwał się metodami medycznymi; obydwa wypadki śmierci zdają się mieć naturalne przyczyny. Sądzę, że jeżeli by to on zabił Shaitanę, byłby zużytkował wiadomości z zakresu medycyny, posłużył by się bakcylami, a nie sztyletem.

— Ja nigdy go nie uważałam za mordercę — twierdziła Mr. Oliver. — Ani przez chwilkę. To jest zbyt jasne.

Doktór Roberts opuszcza scenę przez środkowe drzwi — mruknął Poirot. — A reszta?

Battle uczynił niecierpliwy ruch ręką. — To tylko płonne domysły. Mrs. Lorrimer jest od dwudziestu lat wdową i żyła prawie zawsze w Londynie, tylko zimą jeździła czasami za granicę, do wytwornych miejscowości, na Riwierę, do Egiptu i tak dalej. Nie mogłem stwierdzić żadnych tajemniczych wypadków śmierci wśród jej najbliższego otoczenia. Zdaje się, iż prowadziła zupełnie normalny, nienaganny żywot światowej kobiety. (C. d. n.)

Radio na dziś

Poniedziałek, 1 sierpnia

KRAKÓW, 14 Muzyka z płyt (do Katowic); 15.05 Krakowski dziennik sportowy; 15.10 Lokalne wiadomości sportowe; 15.15 „Moje wakacje" powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły; 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert rozrywkowy w wyk.: ork. pod dyr. Br. Nagujewskiego; 16.45 Z Warszawy: „W królestwie miliona słoni" Fajans; 17 „To i owo"; 17.10 Z Katowic: koncert tria salonowego; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Pogadanka sportowa; 18.10 Pieśni Verdi'ego w wyk. Jadwigi Borczowskiej, akomp. Wacław Geiger; 18.10 „Fortepian i książka" II-ga audycja „O świcie" w opr. Napoleona Fanti'ego. Wykona: Włodzimierz Trocki (fort.) i recytatorzy; 19 Audycja żołnierska; 19.20 Pogadanka Aktualna; 19.30 „Wisłą do polskiego morza" koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, Aniela Szlemińska (sopr.), Henryk Ładosz (konferencierka) i „Czwórka Radiowa"; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr" (proza do Katowic); 21.10 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 21.50 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, następnie program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Pogadanka z dziejów jiszuwu Mosze Smilańskiego; 19.20 Mordechaj Zeira uczy nowej pieśni „Chanita"; 19.45 Hodowla pomidorów i ziemniaków — pogadanka dla rolników; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiadomości bieżące; 20.30 Stosunki międzynarodowe, pogadanka G. Lichtheima; 20.45 Koncert sonat Beethovena; 21.15 Koncert z płyt; 21.30 Koniec programu.

*

18 LONDYN REG.: Muzyka lekka; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; SOTTENS: 18 Muzyka jazzowa; 18.30 Muzyka lekka i piosenki; PRAGA II.: 18 Koncert wokalny; OSLO: 18.10 Program rozrywkowy; DROITWICH: 18.25 Muzyka kameralna.

19 DROITWICH: „The Bungalow Club" — program rozrywkowy; 19.45 Lekka muzyka organowa; PRAGA II.: 19 W. Simlinger w swym repertuarze; SOFIA: 19.15 Koncert; 19.45 Koncert symf. TULUZA: 19.15 Melodie filmowe; 19.45 Tanga argentyńskie; SZTOKHOLM: 19.30 Muzyka rozrywkowa; STRASBURG: 19.30 Muzyka szwajcarska; OSLO: 19.35 Pieśni norweskie.

20 BRUKSELA FRAN.: Muzyka lekka; 20.15 Kabaret waloński; LONDYN REG.: 20 Recital fortepianowy; 20.20 Program rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Recital fortepianowy; 20.45 Koncert galowy z Vichy: SOTTENS: 20 „Mój kraj ojczysty" — wspomnienia; 20.40 Koncert; TALLIN: 20.08 Pieśni włoskie; 20.50 Muzyka estońska; RADIO PARIS: 20.15 Recital wiolonczelowy; 20.30 „Antar" — baśń bohaterska Duponta; STRASBURG: 20.30 Teatr wyobraźni: „Poskromienie złośnicy" — komedia Szekspira z muz. Bigota; BUDAPESZT: 20.55 Recital fortepianowy E. Dohnanyi'ego; SOFIA: 20.55 Koncert muzyki szwajcarskiej.

21 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: 21 Pieśni neapolitańskie; 21.40 Muzyka rozrywkowa; KOPENHAGA: 21 Koncert muzyki skandynawskiej; LONDYN REG.: 21 Słuchowisko; 21.30 Koncert orkiestrowy; PARIS PTT.: 21 Muzyka kameralna; POSTE PARISIEN: 21.05 Koncert orkiestrowy; 21.35 Audycja żołnierska z udziałem Fernandela; MEDIOLAN: 21 „La reginetta delle rose" — operetka Leoncovalla; RZYM: 21.10 Muzyka rozrywkowa; 21.30 Koncert symfoniczny; HILVERSUM I.: 21.45 Program rozrywkowy.

22 SOFIA: Muzyka lekka i taneczna; LUBLANA: 22.15 Muzyka lekka i kuplety; OSLO: 22.15 Sonata Griega; SZTOKHOLM: 22.15 „Po francusku i po hiszpańsku" — koncert solistów; TULUZA: 22.15 Koncert rozrywkowy; KOPENHAGA: 22.20 Kwintet b-mol Brahmsa; POSTE PARISIEN: 22.30 Tr. z kabaretu; PRAGA II.: 22.40 „Wędrówka po kraju ojczystym" — aud. muzyczna.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 23 Audycja esperancka: teatr wyobraźni; MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.



— a to pan zna?

Definicja.

— Co to jest pocałunek?

— Nic podzielone przez dwa!

Sprytny Tadzio.

Tadzio idzie z matką do miasta i po drodze widzi pana z monoklem. Zapytuje mamy:

— Mamusiu, ten pan należy także do Ubezpieczalni Społecznej, prawda?

— A po czym poznałeś, Tadziu?

— Dlatego, że dali mu tylko połowę okularów.

Boląca pustka.

— Wie pan — odzywa się jeden z krytyków do Aleksandra Dumasa-syna: że zwrot „boląca pustka" w pańskiej ostatniej powieści wydaje mi się nienaturalny: czyż pustka może boleć?

Dumas spojrzał na niego z uśmiechem:

— A czy pana nigdy nie boli głowa?

Dyktatura krawca.

— Dlaczego nosisz takie krótkie spodnie?

— Bo mój krawiec nie chciał mi zrobić dłuższych na kredyt.

Dowcipny.

— Policjant: — Jak pan dostałeś się na wierzchołek tego wysokiego drzewa?

— Włóczęga: — Bardzo prosto, panie władzo, usiadłem na nim, kiedy był on jeszcze małym krzakiem.

Nic dziwnego.

— Na Boga, chłopcy, dlaczego Jurek jest taki potłuczony?

— Bo założyliśmy się, kto z nas bardziej wychyli się przez okno.

— co?

— No i on wygrał.

Cena nie gra roli.

Na lotnisko warszawskie przybiega jakiś zdyszany jegomość.

— Chciałbym wysłać pocztą lotniczą list do Paryża!

— Niestety, właśnie przed chwilą wystartował samolot do Paryża.

— Hm... co tu zrobić? To bardzo pilny list! Może panowie mają drugi samolot do dyspozycji?... Gotów byłbym uiścić podwójną opłatę pocztową!...

Styl gastronomiczny.

Podczas wizyty angielskiej pary królewskiej dzienniki paryskie publikowały skrupulatnie menu wszystkich śniadań i obiadów, wydanych na cześć dostojnych gości. Efektowne nazwy wyszukanych potraw stały się dla przeciętnego paryżanina czymś zgoła powszednim.

W małej restauracyjce na placu Pigalle jakiś gość awanturuje się:

— To ma być zupa z groszkiem? Ależ to jest zwykły „potage créme velouté Saint-Germani"!

58 zabitych w Rangoon

Rangoon, 1. 8. (R) Według ostatnich oficjalnych danych, liczba ofiar starć pomiędzy muzułmanami a buddystami wynosi 58 zabitych.

TEMIDA W ANEGDOCIE

Kuropatwy a sprawiedliwość

Arystydes Briand był adwokatem z zawodu, jak tylu polityków francuskich. Już wtedy, mimo trudności, jakie musiał zwalczać, zasłynął z talentu rozstrzygania zatargów, pozornie bez wyjścia.

Pewnego dnia bronił kłusownika, o którym żandarmeria miała oddawna wyrobione zdanie. Złapano go i teraz na gorącym uczynku. Sprawa wydawała się beznadziejna.

— Gdybym tak — zaproponował klient — gdybym tak posłał kilka kuropatw przewodniczącemu trybunału?

— Niechże Bóg broni! — zawołał Briand. — Bardzo by pan tym sobie zaszkodził.

Przyszło do sprawy. Po zręcznej obronie pod sądnego jednak uniewinniono.

— A co! — powiedział mu Briand. — Dobrze jednak, że pan nie posłał tych kuropatw.

— Kiedy — odpowiedział klient, drapiąc się w głowę — kiedy ja je właśnie posłałem. Wiedziałem, że prezes jest smakoszem.

— Hm, — zauważył Briand z uśmiechem, — smakoszem to on jest, ale czy ma dobry smak, to wielka kwestia.

Amerykański Salomon

W jednym ze stanów amerykańskich automobilista przejechał gęś. Jako uczciwy człowiek, zatrzymał się, odszukał farmera, do którego gęś należała i zaproponował mu dolara za szkodę. Farmer zażądał dolara i 30 centów, ale za tę cenę oddawał i przejechaną gęś.

Sporstmen nie chciał brać ze sobą dowodu swego przestępstwa, zatym transakcja nie doszła do skutku.

Zwrócono się do szeryfa.

Szeryf, (któremu w dodatku na imię było Salomon), zastanowił się na chwilę. Po tym powiedział:

— Więc pan chce zapłacić dolara?

— Tak jest.

— Dobrze. Kładź pan dolara na stół. A pan chce za gęś dolara i trzydzieści centów?

— Tak jest.

— Dobrze. Masz pan te trzydzieści centów.

Tu sędzia wyjął z kieszeni trzydzieści centów i położył przy dolarze. Po czym zakończył:

— A teraz idźcie panownie do domu.

Sam wziął gęś pod pachę i też poszedł do siebie.

Precz z kryzysem

Do urzędu patentowego zgłasza się interesant.

— Dokonałem epokowego wynalazku, którego powszechne zastosowanie w przemyśle zakończy kryzys i usunie bezrobocie!

— ???

— Jest to maszyna, wykonująca w ciągu ośmiu godzin pracę, którą robotnik może wykonać w ciągu godziny!

Dyskrecja.

— Marysiu, nie zdradziła Marysia chyba pani, o której godzinie wróciłem do domu?

— Nie, gdy spytała mnie, odpowiedziałam, że nie miałam nawet czasu spojrzeć na zegar, gdyż byłam zajęta szykowaniem śniadania!

Westchnienie.

— Czemu to Marconi nie wynalazł fortepianu bez drutu?... (Answers)

U cyganki.

— Co mówią karty?

— Widzę, że pozna pani bogatego pana, który się w pani zakocha i uda się z panią w podróż poślubną do Szwajcarii.

— A czy karty mówią, co powie na to mój mąż? (Le Rire)

Urlop.

— Oto rachunek. Szef powiedział, żebym nie wracał do biura bez pieniędzy!

Udało ci się, chłopcze! Tak długiego urlopu nie będziesz miał drugi raz w życiu!

(Tit-Bits)

ROMANS DYKTATORA ROSJI

Cała Moskwa mówi o tajemniczej Annie Władimirównie

W Moskwie mieszka kobieta, której istnienie otoczone jest najściślejszą, może jedyną w swoim rodzaju, tajemnicą. Nazywają ją Annna Władimirowna, ale nikt nie wie, jak się ona nazywa doprawdy. Anna Władimirowna jest może kochanką Stalina, ale może jest tylko jego platoniczną przyjaciółką. Nie jest to kobieta młoda, gdyż przekroczyła już czterdziestkę. Można natomiast jeszcze o niej powiedzieć, że jest piękna. Jej kasztanowe, ciężkie włosy okalają wysokie, białe czoło i wspaniałe, duże, niebieskie oczy, które potrafią patrzyć równocześnie i przejmująco i przymilnie. Anna Władimirowna mieszka w małej willi i posiada służącą — jest to w Moskwie luksus rzadki i niesłychany. Do willi niekiedy późnym wieczorem przyjeżdża Stalin. Jego stalowy samochód zatrzymuje się przed drzwiami, a najwierniejsza straż otacza natychmiast małą willę.

Jak się ci ludzie spotkali? Przed kilkoma laty umarła żona Stalina. Kiedy kondukt pogrzebowy przechodził wzdłuż jednej z ulic, a za trumną kroczył dyktator Rosji, nagle, z jednego z okien upadł kwiat, wprost pod nogi Stalinowi. Stalin podniósł wzrok i ujrzał w oknie kobietę. To skrzyżowanie spojrzeń przypieczętowało los ich obojga.

Pewnego dnia do mieszkania Anny Władimirowny przybyło kilku czekistów i oświadczyło jej, że mają rozkaz zabrania jej ze sobą. Wystraszona kobieta udała się z nimi. Zaprowadzili ją na Kreml. Tam, krętymi korytarzami wprowadzono ją do wielkiego pokoju, gdzie stał jeden tylko drewniany stół i dwa krzesła. Anna była przekonana, że zbliża się jej ostatnia godzina. Ale zdumienie jej było bezgraniczne, gdy nagle w drzwiach ukazał się dyktator Rosji. Stalin podał jej rękę i wskazał krzesło.

— Poprosiłem panią do siebie, aby zapytać, dlaczego rzuciła pani kwiat w moją stronę. — Stalin patrzył twardym i groźnym wzrokiem prosto w twarz.

Młoda kobieta zawahała się. Wreszcie odparła spokojnie i stanowczo:

— Chciałam panu okazać swoją sympatię. Wcale nie mówię tym samym, że gloryfikuję go, tak jak to czynią inni ludzie dla pochlebstw Ale wtedy, kiedy widziałam pana w kondukcie, był pan takim samym, litości godnym człowiekiem, jak każdy śmiertelnik. Dlatego rzuciłam ten kwiat.

— Dziękuję pani. Ten kwiatek więcej dla mnie znaczył, aniżeli wspaniałe wieńce od rzekomych moich przyjaciół. Wiem zresztą, że bynajmniej nie żywi pani do mnie wielkiej sympatii. Jest pani córką księcia O. i gdyby nie rewolucja, byłaby pani dzisiaj bogatą dziedziczką. Przed wojną była pani zaręczona z pułkownikiem C., który padł w bitwie na jeziorach Mazurskich. Obecnie utrzymuje się pani z krawieczczyzny.

— Tak, to jest prawda — odparła Anna Władimirowna. — Ale nie rozumiem, poco komu są informacje o mnie. Przecież nic nie można mi zarzucić. Jestem spokojną, apolityczną obywatelką, mimo, że bynajmniej nie jestem bolszewiczką.

Stalin uśmiechnął się.

— Mniejsza o to. Zaprosiłem panią tutaj, aby jej podziękować za tak oryginalnie okazane mi współczucie. Czy zechciałaby pani jeszcze kiedyś do mnie przyjść, kiedy będę miał chęć z panią pogadać?

Anna podniosła na niego swe piękne oczy i powiedziała krótko:

— Tak. Chcę spotkać się z panem po raz drugi.

Tak się to zaczęło. Od owego dnia ci oboje spotykają się kilka razy w tygodniu. Rozmowy ich otacza zupełna tajemnica. Tylko o pierwszej rozmowie Anna Władimirówna opowiedziała swej przyjaciółce. Teraz milczy jak zaklęta.

Ale nie milczą o tym w Moskwie. Plotka, która żyje tu równie intensywnie, jak w wielkich stolicach „burżuazyjnych", zajmuje się bardzo usilnie romansem Stalina. Korespondenci pism amerykańskich (skąd czerpiemy te informacje) wyrażają nawet hipotezy, że Anna Władimirowna wywiera wpływ na politykę. Wyraźne odstępstwo Stalina od zasad klasycznego „marxizmu przypisywane jest jej wpływowi. Również i krwawe rzezie mają do pewnego stopnia coś wspólnego z tą tajemniczą kobietą. Bliżsi towarzysze partyjni Stalina, którzy wiedzą o tym stosunku, są z niego niezadowoleni. Ale każdego, kto ośmieli się powiedzieć o tej sprawie nieprzychylne słówko, Stalin stawia pod ścianę.

Historyjka jest ciekawa. Czy prawdziwa — stwierdzić bardzo trudno.

KĄCIK RADIOWY

W przededniu Dorocznej Wystawy Radiowej

Dn. 25 sierpnia otworzy swoje podwoje Doroczna Wystawa Radiowa, która odbędzie się w pięknych salach gmachu Polskiej YMCA w Warszawie.

Doroczna Wystawa Radiowa jest wynikiem potrzeb zarówno radiofonii, dla której będzie miała duże znaczenie propagandowe, jak i dla radiosłuchaczy, którzy będą mogli się zorientować w najnowszych typach aparatów radiowych, wypuszczonych na rynek krajowy. Wystawa będzie jednocześnie wskaźnikiem dla kupców zajmujących się radiosprzętem, którzy na wystawie znajdą jak najdokładniejszy przegląd najnowszych produkcyj odbiorników radiowych.

Doceniając znaczenie Dorocznej Wystawy Radiowej protektorat nad nią objęli: Minister Przemysłu i Handlu Antoni Roman i Minister Poczt i Telegrafów Emil Kaliński.

D. W. R. będzie pierwszą w Polsce periodyczną imprezą wystawową, której dobrze wybrany termin zagwarantuje niewątpliwie dużą ilość zwiedzających, przybywających z całego kraju, co ułatwią specjalne pociągi popularne z większych miast Polski.

Koncert na szklanych skrzypcach

Sensacja D. W. R.

Na Dorocznej Wystawie Radiowej publiczność poza przeglądem przemysłu radiowego i pomocniczego — zobaczy wiele ciekawych rzeczy, dotąd w Polsce nie widzianych. Taką „ciekawostką" będą szklane skrzypce z „pleksiglasu", na których wykonany będzie koncert w studio radiowym. Wielką sensacją będą również przyrządy elektromuzyczne „treutoniu" i przyrząd profesora Teremina, na którym każdy ze zwiedzających będzie mógł grać na odległość, bez dotykania tego radiowego przyrządu muzycznego. Poczta polska na wystawie reprezentowana będzie przez urząd pocztowy, posiadający specjalny datownik, poza tym przez bogaty dział techniczno pocztowy, w którym wystawiona zostanie zegarynka, dalekopisy i t. d.

G. LENOIRE

Wspomnienia

Paweł stał koło przystanku metro w oddalonej dzielnicy Paryża, czekając na Martę. Trzymał przed sobą zmiętą gazetę i udawał, że czyta. Co pięć minut wynurzał się z podziemi tłum nowych pasażerów, który go unosi na brzeg chodnika.

— Cóż za obskurna dzielnica! — odezwał się nareszcie dźwięczny głosik. — Całe trzydzieści pięć minut tu jechałam!

— Ach, jak to dobrze, że włożyłaś granatowy kostium — wykrzyknął, wyciągając do niej rękę.

— Tak mnie o to prosiłeś, więc dlaczego nie miałam ci zrobić przyjemności?

Rozglądała się dokoła. Nigdy tu nie była. Nie krzywiła się, gdyż wieczór zapowiadał się przyjemnie: było to pierwsze ich umówione spotkanie.

Opowiedziała ze śmiechem, jakich musiała użyć wykrętów, żeby się zwolnić wcześniej z biura. Na podziękowanie pocałował ją w rękę.

— Dziwnie się dziś ubrałeś — zauważyła. — Nie znam tego garnituru. Wyglądasz niemodnie.

— Masz rację — przytaknął lekko zmieszany. — To ubranie sprzed trzech lat, lecz uważałem, że będzie stosowne na dzisiejszy wieczór.

— Musi być skąpy, a w każdym razie zakrawa na dziwaka — myślała Marta, nadymając usta.

Sama chętnie byłaby się wystroiła odświętnie, ale bała się zbudzić czujność matki, a zresztą Pawłowi właśnie tak się podobała.

— Dokąd mnie zaprowadzisz na kolację? — zapytała.

— Zobaczysz, będzie to niespodzianka. Lecz mamy czas przespacerować się trochę.

Wziął ją pod rękę i skręcił w lewo, w źle zabrukowaną ulicę, zakończoną schodami. Mijali jakąś dzielnicę, burzoną z nakazu władz magistrackich. Widać było na pół rozwalone wnętrza, ściany z obdartymi tapetami, ramy okienne bez szyb i stosy żelastwa.

— Trzeba przyznać, że masz talent do organizowania wycieczek — westchnęła Marta.

— Czy nie uważasz, że bardzo tu malowniczo? — zapytał. — Patrz, na lewo widać dzwonnicę kościoła świętego Ambrożego, a te dymy, białe i czarne, to dworzec Wschodni.

Zmrużyła oczy, bo raził ją blask zachodzącego słońca i stanęła tyłem.

— Och, zostań tak przez chwilę. — prosił. — Promienie słoneczne ozłacają ci włosy i wyglądasz, jak blondynka.

— Sądziłam — odparła kwaśno — że lubisz szatynki.

— Ty podobasz mi się zawsze — uspokoił ją.

Dłuższy czas milczeli oboje: on pogrążony w melancholijnej zadumie, ona rozważająca głęboko nasuwający się jej problemat.

— Gdybym sobie kazała utlenić, albo odbarwić włosy — odezwała się wreszcie — toby było w domu piekło! Chociaż nie sądzę, żeby mi było z tym do twarzy przy moich brwiach i oczach...

— Zazwyczaj przy każdej okazji, sławił jej „cudne piwne oczęta", tym razem jednak zapomniał o komplemencie.

Szedł z oczami spuszczonymi, patrząc, jak miarowo stąpają obok siebie jego sportowe, żółte wygodne buty i jej wąziutkie lakierowane pantofelki.

Skręcali w coraz to inne ciasne uliczki, Mar-



Cztery dni pod znakiem gór

Nowy Sącz w oczekiwaniu fali turystów. — Urozmaicony program Zjazdu Górskiego.

Wzorem lat ubiegłych organizuje Związek Ziem Górskich w czasie od 12 do 15 grudnia br. Zjaz Górski w Nowym Sączu.

Program Zjazdu przewiduje prócz widowisk regionalnych, z udziałem grup górali z całego Podkarpacia, szereg imprez o charakterze i znaczeniu gospodarczym. A więc odbędzie się pokaz koni, połączony z premiowaniem wyróżnionych sztuk, pokaz bydła, owiec oraz wzorowych hal.

W ramach Zjazdu odbędą się obrady gospodarcze, podczas których w szeregu fachowych referatów zostaną przedstawione linie wytyczne rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziem Górskich.

W celu jak najszerszego zainteresowania ludności Ziem Górskich głównymi zasadami programu, dotyczącego rozwoju tych ziem, w obradach gospodarczych winni wziąć udział jak najliczniejsi przedstawiciele organizacji rolniczych, społecznych i kulturalnych z całego Podkarpania.

Liga popierania Turystyki chcąc dać wszystkim możność wzięcia udziału w interesujących i barwnych imprezach Zjazdu Górskiego wyjednała 66 proc. zniżki kolejowe, ważne w terminie 10 — 17 sierpnia na przejazd do Nowego Sącza.

Nadto posiadacze kart uczestnictwa L. P. T. będą mogli skorzystać z 4-ch przejazdów ze zniżką 50 proc. na linii Nowy Sącz — Krynica.

Karty uczestnictwa L. P. T. na Zjazd Górski będą już wkrótce wydawane przez biura podróży i przedstawicielstwa Ligi popierania Turystyki w całym kraju.

Podczas Zjazdu Górskiego odbywać się będą codzienne wycieczki do Rożnowa dla zwiedzenia budującej się zapory wodnej na Dunajcu, oraz wycieczki do uzdrowisk i letnisk doliny Popradu i Krynicy.

Codzienne zwiedzanie pokazów gospodarczych i muzeum Ziemi Sądeckiej na Zamku.

Nadto w godzinach podanych w programach dziennych odbywać się będą przedstawienia teatru Towarzystwa Dramatycznego i Teatru Robotniczego.

Dodatkowych udogodnień dla nabywców samochodów domagają się kupcy i przemysłowcy

O przyznanie dodatkowych udogodnień przez nabywców samochodów wystąpili kupcy i przemysłowcy samochodów.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło ostatnio, że zwrot podatku dochodowego w wysokości 20 proc. ceny samochodu może nastąpić dopiero z chwilą, gdy suma wpłaconego podatku zrównoważy się z kwotą, stanowiącą ulgę.

Koło kupców samochodowych jest zdania, że podważa to w pewnym stopniu dobrodziejstwa ulgi szczególnie w stosunku do najmniej zamożnych nabywców. Memoriał przytacza następujący przykład: Przypuśćmy, że urzędnik, zarabiający 1000 zł. miesięcznie w początkach sezonu samochodowego, a więc w kwietniu kupuje wóz za 6000 zł. W związku z tą transakcją przysługuje mu ulga w sumie zł. 1200. Miesięczny podatek dochodowy, opłacany przez tego urzędnika, wynosi zł. 98. W tych warunkach potrzeba aż 13 miesięcy od chwili nabycia samochodu, ażeby urzędnik ów mógł otrzymać zwrot należnej mu z tytułu ulgi kwoty. Kupując zatem samochód w kwietniu 1938 roku otrzyma zwrot sumy dopiero w czerwcu 1939 r.

Oczywiście może to powstrzymywać od kupna samochodu, tym bardziej, że samochód nabywany jest częściowo za gotówkę, a resztę trzeba płacić ratami. W tych warunkach wpłacanie 98 zł. podatku miesięcznie jest szczególnie uciążliwe i stawia go w znacznie gorszej sytuacji od nabywcy zarabiającego dajmy na to 4 do 5000 zł. który kupując sobie samochód w kwietniu, może natychmiast otrzymać zwrot przypadającej mu z tytułu ulgi sumy.

Kupcy samochodowi proponują, by z chwilą nabycia samochodu była wypłacana suma podatku uiszczonego w danym roku kalendarzowym. Np. w razie kupna samochodu w lipcu, urząd skarbowy wypłacałby nabywcy zarabiającemu 1000 zł. — kwotę 98 razy 6 równa się 588 zł. W następnych miesiącach zaś nabywca byłby zwolniony od podatku, aż do chwili wyrównania kwoty premii.

Mussolini depeszuje do Hitlera

Berlin 1. 8. PAT. Mussolini nadesłał następującą depeszę w odpowiedzi na życzenia kanclerza Hitlera: „Dziękuję serdecznie za życzenia nadesłane w rocznicę mych urodzin. Ubiegły rok z wiekopomnymi spotkaniami w Berlinie i Rzymie wzmocnił przyjaźń pomiędzy obu naszymi narodami. Jestem przekonany, że na linii tej osi spoczywają interesy naszych obu narodów zarówno jak i pokój europejski.

Przesyłam Panu jak najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia powodzenia dla pańskiego dzieła i przyszłości ruchu tak pokrewnego z naszym“.

Hitlerowcy aresztowali księdza

Wiedeń 1. 8. (W) W Spitz nad Dunajem aresztowano księdza Guenthera z Opawy na Śląsku pod zarzutem, iż prowadził on agitację przeciwko narodowym socjalistom.

P. Dollfussowa wyjechała do Londynu

Boulogne 1. 8. Wczoraj po południu przybyła tu wdowa po kanclerzu Dollfussie wraz z dziećmi. Pani Dollfuss, która opuściła Szwajcarię, udaje się do Londynu.

Tragiczna śmierć 11 górników

Berlin 1. 8. W kopalni potasu „Kaiser Roda“ w Merkers w Turyngii zmarło z podowu wydzielających się trujących gazów 11 górników.

Siedem osób rannych w katastrofie

Paryż 1. 8. Wczoraj po południu w Colombes samochód, którego szofer starał się uniknąć zderzenia z innym samochodem, wpadł na chodnik, raniąc 7 osób. Jedna z ofiar katastrofy zmarła w szpitalu.

—oo—

Australia prowadzi 3:0 z Meksykiem

W drugim meczu tenisowym o puchar Davisa w strefie amerykańskiej Australia prowadzi 3:0 z Meksykiem i ma już zapewnione zwycięstwo. Drugiego dnia para australijska Quist—Bromwich pokonała parę meksykańską HernandezTapia 6:1, 6:0, 6:3.

W finale strefy amerykańskiej walczyć będą Japonia z Australią.

ta szła posłusznie za swym przewodnikiem, który zdawał się doskonale rozpoznawać w tym labiryncie.

— Byłem tu tylko raz, przed trzema laty, ale posiadam zdolność orientowania się w terenie.

Spojrzała na niego.

— Zawsze musi używać wyszukanych wyrażeń — wzruszyła ramionami. — Właściwie mało zabawny jest ten spacer...

Poczuła się zmęczona i miała właśnie o tym powiedzieć, gdy stanęli przed balustradą parku Buttes-Chaumont.

Weszli przez małą boczną furtkę.

Dziewczyna się ucieszyła na widok eleganckiego baru.

— Ale nie tutaj kochanie. Zaprowadzę cię do innej restauracji, w głębi parku. Tutaj jest za hałaśliwie.

Chcąc, nie chcąc, Marta poszła dalej.

— — Jaka śliczna dróżka! — wykrzyknęła.— Chodźmy tędy!

— O, nie — oparł się stanowczo.

Ściemniło się zupełnie, gdy przyszli na drugi koniec parku.

Nie czując nóg, Marta usiadła przy pierwszym z brzegu stoliku na restauracyjnym tarasie.

Paweł wziął torebkę i rękawiczki, które rzuciła na krzesło i stanął zakłopotany.

— Właściwie — powiedział nieśmiało — gdybyś nie miała nic przeciwko temu, wolałbym usiąść na piętrze. Tu za chwilę zrobi się zimno.

Wstała z widoczną niechęcią.

Na sali młody człowiek skierował się bez wahania ku nakrytemu na dwie osoby stolikowi pod ścianą. Okno było otwarte.

— Będzie nam tu doskonale — szepnął.

Wziął Martę za rękę. Zauważył, że ma starannie wylakierowane paznokcie i szepnął jej parę czułych słówek.

Usiadł nie naprzeciwko, a obok niej, ale widziała, że w zamyśleniu przebiega wzrokiem po ścianach, ogląda wyblakłe sztychy w pozłacanych ramach i sztukaterie na suficie.

Straciła humor i apetyt.

Gdy kelner przedstawił kartę, wybrała pierwszą lepszą potrawę.

On zaś sobie obstalował sandacza w majonezie, omlet z groszkiem i sałatkę z pomarańcz.

— Właściwie mógłbyś jes' to samo, co i ja— burknęła urażona.

— Widzisz, ja muszę obserwować pewną dietę... Zwłaszcza wieczorami...

— Aż miło mieć do czynienia z tak rozsądnym człowiekiem — roześmiała się ironicznie.

Nie mówili prawie nic.

Przy deserze panienka zapytała:

— Czemu nie patrzysz wcale na mnie? Mam wrażenie, że każda inna powodzeniem mogłaby tu siedzieć zamiast mnie. Do prawdy, czuję się dziś z tobą jak statystka!

Zerwała się raptownie z miejsca.

— Mam rację, jestem statystką! — zawołała. — I rozumiem teraz całą tę dziwaczną wycieczkę. Byłeś tu już kiedyś z kim innym i potrzebna ' byłam tylko do odświeżenia wspom... Nie wiedziałam, że taki bywasz wierny! Winszuję ci! To rzadko się dzisiaj zdarza! — szydziła coraz gwałtowniej, połykając łzy. — Wszystko mi się wydaje jasne: i ten upragniony przez ciebie mój granatowy kostium i twój dawny garnitur i ten zachwyt nad blond włosami... Szanowny pan wybrał się na pobożną pielg[illegible] i chciał dla tym większego wzruszenia od[illegible] we dwoje... Szkoda, że ta umiłowana tej kor[illegible]edii nie widzi. Zmiękczyłbyś może jej serce!

— Nie mów tak Marto!...

A to dlaczego?

— Bo ona tego już widzieć nie może... Już będzie rok...

Oczy mu się zaszkliły.

Spojrzała na niego i nagle zamilkła. Usiadła znowu.

— Nie mam do ciebie żalu, Pawle — mówiła łagodnie. — Tylko uważam, że nie jestem tu potrzebna. I smutno mi, bo mnie przecież tak kochać nie będziesz...

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Asy pływactwa amerykańskiego zjeżdżają do Polski?

Do Warszawy dotarła wiadomość, że ekspedycja pływaków amerykańskich pod dowództwem trenera olimpijskiego, Roberta Kipnutha, przyjeżdża w sierpniu do Europy.

Bliższych szczegółów o starcie amerykańskich pływaków w Europie udziela Mr. Stepp.

— Otrzymałem list od swego przyjaciela w Ameryce, Kipnutha, z zawiadomieniem, że wybiera się on do Europy. Kipnuth jest znaną i cenioną osobistością w pływactwie amerykańskim. Wychował on już nie jedno pokolenie pływaków amerykańskich i choć ma już 48 lat jednak nie stracił jeszcze nic ze swej młodzieńczości. Przez wiele lat zresztą byłem jego asystentem, a potem rywalizowałem z nim na odcinku wyszkoleniowym.

Amerykanie mają startować w Niemczech i na Węgrzech. Kipnuth zapowiedział zresztą w swym liście, że jeśli „wpadnie" do Europy to złoży mi wizytę w Polsce. Chce się on bowiem zapoznać z poziomem pływactwa w Polsce i zobaczyć Polskę, o której wiele słyszał.

Amerykanie są zakontraktowani na 9 startów. Przyjeżdżają do Europy w najsilniejszym składzie. Ekspedycja liczyć będzie dziewięć osób. Z lepszych pływaków nie przyjeżdża tylko mój znakomity uczeń, Vande-Weghe, z powodu zajęć służbowych.

Opuszczają oni Nowy Jork 6 sierpnia i pojadą Normandią, albo Bremen. Nie znam nazwisk całej ekspedycji. W składzie tym jednak są same znakomitości. Tak więc będzie Patterson, znany skoczek, który jest mistrzem w wykonywaniu poza skokami przepisowymi skoków humorystycznych. Obok niego w skokach popisywać się będzie Al Patnik — mistrz Ameryki.

Poza tym w drużynie tej walczyć mają: Kasley, rekordzista świata na 200 m. st. kl. (2,37); Fick, rekordzista świata na 100 m. st. dowolnym (56,4); Hutter na 100 m. st. dow. (58 s.) Kiefer 100 m. na wznak (104,8) Flanagan 400 m. st. dow. (4,42) i 1500 m. (19,18).

Nie jest wykluczony również udział Higginsa w 200 m. st. kl. (2,44) i Kirara w 100 m. st. dow. (57,5).

Przyjeżdża więc do Europy śmietanka pływactwa amerykańskiego.

— Czy jest możliwość zakontraktowania pańskich rodaków na kilka startów do Polski?

— Na to pytanie trudno mi jest dać konkretną odpowiedź. Nie wykluczam jednak możliwości ich startu w Polsce. Byłbym doprawdy szczęśliwy, gdyby mogli przyjechać do Polski. Uważam że pływacy polscy w spotkaniu z nimi bardzo dużo by skorzystali. Jest przecież dowiedzioną rzeczą, że tylko częste starty w konkurencji międzynarodowej, i to dobrej, wpływają na podniesienie się poziomu.

Ewentualny start Amerykanów byłby też dużą propagandą dla pływactwa w Polsce. Tym razem widownia nie świeciłaby takimi pustkami.

— Co więc trzeba zrobić aby Amerykanów sprowadzić do Polski?

— Inicjatywa leży w rękach zarządu PZP. Sądzę jednak, że listy nie odniosłyby rezultatów, a jedynie trzeba bezpośrednio z nimi pertraktować.

Gdyby PZP zdecydował się, mógłbym podjąć się pośrednictwa, wyjechać do Berlina, i mam wrażenie, że tam namówiłbym rodaków do przyjazdu do Polski — kończy Stepp.

Zarządowi PZP nie pozostaje więc teraz nic innego, jak wysłać Steppa do Berlina i zakontraktować Amerykanów do Polski. Takiej okazji nie wolno przepuszczać.

Zakończenie największego wyścigu kolarskiego świata

Belgia zwyciężyła w Tour de France, a indywidualnie Włoch Bartali

W niedzielę zakończył się odbywający się od miesiąca Wyścig Kolarski Dookoła Francji (Tour de France). Zgodnie z przewidywaniami pierwsze miejsce zajął Włoch Bartali, który olbrzymi dystans 4684 klm. przebył w 148 godzin 24 minuty 50 sekund. Drugie miejsce zajął Belg Vervaecke w ogólnym czasie 148:43:17, trzecim był Francuz Cosson 148:54:16.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła ekipa belgijska przed ekipą francuską i ekipą włoską. Na ostatnich dwóch etapach ekipa francuska, która znajdowała się na 3-im miejscu za Włochami zdołała nadrobić różnicę czasu i odebrać kolarzom włoskim drugie miejsce.

Walka o pierwsze miejsce rozgrywała się prawie przez cały czas pomiędzy Włochem Bartali i Belgiem Vervaecke. Do 13-go etapu prowadził bezkonkurencyjnie Vervaecke, później jednak Belg miał aż 6 pęknięć opon, które spowodowały utratę dużo cennego czasu i objęcie prowadzenia przez Włocha. Bartali tylko dwukrotnie musiał zmienić gumy, przy czym za pierwszym razem jeden z jego kolegów oddał mu natychmiast do dyspozycji swoje koło. Bartali okazał się niezwyciężonym na wszystkich odcinkach górskich, Vervaecke natomiast był bezkonkurencyjny na terenach płaskich. Rewelacją zawodów był młodziutki kolarz Cosson, któremu udało się zająć trzecie miejsce.

W związku z wyścigiem kolarskim dookoła Francji dojdzie do sensacyjnego procesu. Mianowicie b. mistrz kolarski Francji George Speicher, jeden ze zwycięzców wyścigu w latach ubiegłych wytoczył proces organizatorom Tour de France o odszkodowanie w wysokości 200 tys. franków za zdyskwalifikowanie go bez przesłuchania jedynie na podstawie fotografii, na której widoczne jest, że Speicher w czasie wyścigu opiera się o przejeżdżające auto. Komisarze wyścigu uznali, że Speicher uczepił się samochodu i pozwolił się ciągnąć. Speicher ze swej strony twierdzi, że wymijając auto na drodze, oparł się tylko ręką, odpychając się od auta, bowiem chciał samochód wyprzedzić. W myśl regulaminu jest to wprawdzie niedozwolone, ale nie pociąga za sobą dyskwalifikacji, a tylko grzywnę w wysokości 50 franków. Speicher uważa, że dyskwalifikacja odebrała mu możność zwycięstwa i tym samym wyrządziła mu poważne szkody finansowe i moralne.

Proces ten ze względu na popularność wyścigu dookoła Francji wywołał ogromne zainteresowanie w kołach sportowych.

HORNSTEINOWNA (HASMONEA) WICEMISTRZYNIĄ POLSKI

W Grudziądzu zakończyły się w niedzielę 17-e lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań. Wyniki drugiego dnia przedstawiają się następująco:

Na 100 m. pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna w czasie 11,8, 2) Kałużyna (Stadion Chorzów) 12,5, 3) Książkiewiczówna (KPW. Pomorzanin), 12,7 (rekord Pomorza).

W rzucie dyskiem zwycięstwo odniosła Gackowska (Sokół Grudziądz) 35,17, 2) Cejzikowa (ZS. Katowice) 35,07, (3 Dobrzańska (Stadion Chorzów) 34,27.

Na 80 m. przez płotki tytuł mistrzyni zdobyła Walesiewczówna 12,9, 2) Romanowska (Ciszewski Bydgoszcz) 13,2, 3) Felska (Sokół Grudziądz) 13,3.

200 m. wygrała znowu Walasiewiczówna 24,1, 2) Kałużyna (Stadion Chorzów) 26,9, 3) Gawrońska (Sokół Grudządz) 27,7.

W skoku wzwyż pierwsza była Wiśniewska (KPW Pomorzanin, Toruń) 143, 2) Chełmicka (Polonia Warszawa), 135, 3) Wolgethanówna (AZS Pozna) 135.

4x100 m.: 1) I. K. P. Łódź 54,1, 2) KPW Pomorzanin Toruń 54,3, 3) Warszawianka 54,7.

Rzut oszczepem wygrała Walasiewiczówna 36,30, 2) Barcelkiewiczówna (Polonia Warszawa) 35,8, 3) Dutkówna (Warszawianka) 29,76.

Sztafeta 4x200: 1) Stadion Chorzów 1,51,3 (nowy rekord polski), 2) Warszawianka 1,53,5, 3) Sokół Grudziądz 1,53,8.

800 m.: 1) Iwczokówna (Stadion Chorzów), 2,28, 2) Hernsteinówna (Hasmonea Lwów) 2,28,5, 3) Zborowska (Polonia Warszawa) 2,36,4.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Warszawianka 150 pkt., 2) Stadion Chorzów 67 pkt., 3) Sokół Grudziądz 56 pkt., 4) KPW Pomorzanin Toruń 56 pkt., IKP Łódź 50 pkt., 6) Polonia Warszawa 29 pkt., 7) KPW Poznań 17 pkt,, 8) KS Ciszewski Bydgoszcz 14 pkt., 9) AZS Lwów 8 pkt., 10) ZS Katowice 8 pkt., 11) Hasmonea Lwów 8 pkt

Hasmonea (Lwów) — Hasmonea (Równe) 1:1

We Lwowie rozegrany został mecz piłkarski drużyn Hasmonei ze Lwowa i Równego. Po ciekawej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

Polonia zremisowała z Jugoslavią 2:2

Na boisku Poloni w Warszawie wobec 6000 widzów rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy stołeczną Polonią i drużyną białogrodzką Jugoslavia. Zawody zakończyłyy się wynikiem nierostrzygiętym 2:2, do przerwy prowadzili goście 2:0.

Bez Rotholca...

Bokserzy wyjeżdżający na mecz z Włochami odbędą w poniedziałek ostatni ostry sparrling. We wtorek o godz. 15.30 nastąpi wyjazd z Poznania, przyjazd do Wenecji 3 sierpnia o godz. 22.30.

Sędzią ringowym będzie Niemiec Erik Schroeder z Berlina, który sędziował oba poprzednie mecze Polska—Włochy. Drużyna nasza wyjeżdża ostatecznie w składzie: Jasiński, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Szulczyński, Szymura i Piłat, trener Stamm, prezes mjr. dr Mierzyński, wiceprezes Rybarczyk, kapitan sportowy Suszczyński zarazem sędzia punktowy meczu.

Rekord świata na 500 m i rekord Europy na 110 m przez płotki padły na zawodach w Göteborgu

Dwudniowe zawody lekkoatletyczne w Goetenborgu z udziałem zawodników amerykańskich przyniosły szereg doskonałych wyników.

100 mtr. wygrał Ben Johnson w czasie 10.4; na 800 mtr. zwycięźył Borck w czasie 1:54.; na 1500 mtr. zwycięzcą był Amerykanin Fenkse w czasie 3:57.4;

400 mtr. wygrał Mallot 47.4.

W dysku tryumfował Szwed Berghh rzutem 49.46.

W trójskoku zwycięźył Hallgren 14.57.

Skok wzyż wygrał Amerykanin Cruter 1.95.

W skok w dal Stenquist osiągnął 7.07.

W sztafecie 4x100 mtr. Amerykanie mieli czas 42.7.

Wyniki drugiego dnia zawodów były następujące:

Na 500 mtr. Mallot ustalił nowy rekord światowy wynikiem 1:01.5;

Na 110 mtr. przez płotki Szwed Lidman pobił rekord Europy 14.3.

Wyniki pozostałych konkurencji: 200 mtr. Ben Johnson 21.3, 1000 mtr. — Lenard Nilsson 2:28.8 rzut kulą Bergh 14.99, rzut dyskiem — Saerlie (Norwegia) 47.38, skok w wzwyż Cruter 1.94, skok o tyczce Varoff 4 m. Poza konkursem Amerykanin skoczył 4.22.

Poprzedni rekord światowy na 500 mtr. należał do Eastmana — USA.

Włochy — Francja w boksie 13:3

Rzymie rozegrany został międzypaństwowy ..ecz bokserski reprezentacyj Francji i Włoch. ... którzy wystąpili w osłabionym składzie, ... mimo to zdecydowane zwycięstwo 13:3. Na...źszym meczem międzypaństwowym dla ...ów będzie mecz z Polską.

Japonia pokonała Kanadę 5:0

W meczu tnisowym o puchar Davisa w strefie amerykańskiej, Japonia pokonała Kanadę 5:0. Ostatniego dnia Nakano wygrał z Murrayem 6:4, 6:3, 6:0, a Yamagishi zwycięźył Camerona 6:4, 6:1, 6:0.

NIEDZIELNE ZAWODY O WEJSCIE DO LIGI

LEGIA POKONAŁA LUBELSKĄ UNIĘ 3:1.

W Warszawie w meczu o wejście do ligi Legia pokonała lubelską Unię 3:1 (1:0).

REVERA POKONANA PRZEZ CZARNYCH

We Lwowie wobec 3000 widzów Czarni pokonali Reverę 2:0 (1:0). Stanisławowska drużyna zaprezentowała się bardzo słabo.

ŚLĄSK GROMI TORUŃSKI GRYF 5:1

Rewanżowe zawody piłkarskie pomiędzy toruńskim Gryfem i Śląskiem z Swiętochłowic zakończyły się w Katowicach zdecydowanym zwycięstwem Śląska w stosunku 5:1 (4:0). W pierwszej połowie miejscowi mają znaczną przewagę, natomiast po przerwie inicjatywę przejmują goście.

UNION TOURING WYGRYWA Z ZAGŁĘBIEM 5:0.

W Łodzi w meczu o wejście do ligi Union Touring pokonał RKS Zagłębie 5:0 (0:0). W pierwszej połowie gra była równorzędna bez przewagi żadnej ze stron. Po przerwie Union Touring zdobywa w ciągu 5 minut 3 bramki.

P. K. S. Z ŁUCKA ZWYCIĘŻA WILEŃSKĄ MAKABI.

W Wilnie P. K. S. z Łucka pokonał wileńską Makabi 1:0 (1:0). Spotkanie stało na niskim poziomie. Mistrz Wilna przechodzi wyraźny spadek formy. Goście znowu mogli zaimponować tylko pod względem fizycznym.

W. K. S. GRODNO POKONAŁ W. K. S. POGOŃ

W Grodnie WKS Grodno odniósł zwycięstwo nad brzeską Pogonią 1:0 (0:0). awody nie były zbyt ciekawe. W pierwszej połowie gra wyrównana. Po przerwie więcej z gry mają gospodarze

Po niedzielnych rozgrywkach o wejście do ligi tabela poszczególnych grup przybrała następujący wygląd:

	gier	pkt.	st. br.
1-sza grupa			
1) Union Touring	4	8:0	14:3
2) Legia W-wa	4	4:4	7:10
3) RKS Zagłębie	4	3:5	9:14
4) Unia Lublin	4	1:7	5:12
2-ga grupa			
1) Śląsk	3	4:2	9:3
2) Legia Poznań	3	3:1	5:4
3) Gryf Toruń	3	1:5	4:11
3-a grupa			
1) Garbarnia	4	6:2	17:10
2) Czarni Lwów	4	4:4	5:7
3) Dąb Katowice	4	3:5	11:9
4) Revera	4	3:5	4:11
4-ta grupa			
1) PKS Łuck	4	6:2	1:4
2) WKS Grodno	4	6:2	10:8
3) Pogoń Brześć	4	3:5	8:10
4) Makabi Wilno	4	1:7	1:8

SENSACYJNA PORAZKA PIŁKARZY KRAKOWSKIEJ WISŁY

Mecz piłkarski między Resowią (Rzeszów) a Wisłą (Kraków) zakończył się wynikiem 4:1 (3:1) na korzyść gospodarzy. Jest to zatem sensacyjne zwycięstwo Resowii nad ligową drużyną Wisły, która wystąpiła niemal w pełnym składzie z wyjątkiem Habowskiego. Resowia grała ambitnie i zaprezentowała wyjątkowo dobrą w tym roku formą.

Goście przewyższali miejscowych grą zespołową, oraz górowali technicznie, lecz atak ich był bezradny wobec energicznej gry obrońców, oraz dobrej postawy bramkarza Resowii, Saneckiego.

Bułgaria podpisała układ

z państwami porozumienia bałkańskiego

Białogród 1. 8. Premier Metaxas i przedstawiciele porozumienia bałkańskiego z jednej strony i premier bułgarski Kiesseiwanow z drugiej, podpisali dzisiaj w Salonikach wspólną deklarację treści następującej:

Zważywszy, iż Bułgaria prowadzi politykę zmierzającą do wzmocnienia pokoju na Bałkanach i że pragnie utrzymać z państwami bałkańs... dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy, zważywszy dalej, że państwa porozumienia bałkańskiego są ożywione w stosunku do Bułgarii również duchem i pragnienim pokojowej współpracy — niżej podpisani jego ekscelencja Jan Metaxas, prezes Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych Grecji, występujący jako przewodniczący stałej rady porozumienia bułgarskiego w imieniu wszystkich członków porozumienia — z jednej strony i jego ekscelencja dr Jerzy Kiesseiwanow, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Bułgarii z drugiej strony — w imieniu państw, które reprezentują stwierdzają, że państwa te zobowiązują się wstrzymać się w swych wzajemnych stosunkach od wszelkiego uciekania się do siły zgodnie z układami o nieagresji i że wyrzekają się stosowania postanowień zawartych w klauzulach wojskowych, morskich i lotniczych traktatu w Neuilly, zarówno jak i postanowień konwencji, dotyczącej granicy Tracji, podpisanej w Lozannie 24 lipca 1923 r.

Po podpisaniu tego układu został wydany komunikat, stwierdzający, iż układ jest wynikiem rokowań, które toczyły się w atmosferze serdeczności i zrozumienia. Układ ten, jak podkreślono dalej stanowi historyczny etap w stosunkach pomiędzy narodami bałkańskimi.

Wieńce na grobach morderców

Wiedeń, 1. 8 Czwarta rocznica stracenia Planetty i Holzwebera, skazanych na karę śmierci w procesie o zabójstwo kanclerza Dolfussa obchodzona była przez partię narodowo - socjalistyczną w sposób bardzo uroczysty. Na grobach Planetty i Holzwebera złożono wieńce, przy czym na cmentarzy wartę honorową pełnili członkowie wiedeńskiej SS.

—oo—

Tajemnica płk. Waka

Helsinki, 1. 8. Prasa fińska donosi, że tragicznie zmarły w katastrofie lotniczej na Bukowinie płk. Waka, attaché wojskowy japoński w Bukareszcie, poprzednio przebywał w Moskwie, którą jednakże zmnszony był opuścić, bowiem wmieszany został w proces Radka i towarzyszy, gdzie figurował jako słynny „Mister X", utrzymujący rzekomo kontakt „z wrogami ludu".

—oo—

Po grabieży — odpoczynek

Wiedeń, 1. 8. Na mocy zarządzenia Gauleitera Globotschnika zabronione zostaje na okres do 31 sierpnia zwoływanie zgromadzeń i urządzanie wszelkich imprez partyjnych. arządzenie to ma na celu umożliwienia wypoczynku członkom partii narodowo - socjalistycznej po ich dotychchzasowej działalności.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer